

11,43 mm pistolet samopowtarzalny Colt M1911/M1911A1

Początek dziejów

Wprawdzie nie od razu Colta M1911 zbudowano, ale jak już powstał do na wiele kolejnych dekad służby. Ponad 11 lat temu minęło stulecie wprowadzenia pistoletu Colta, opracowanego przez uzdolnionego Johna Mosesa Browninga do uzbrojenia i tyleż lat jego obecności na rynku cywilnym broni palnej.

Współczesność tego teraz już dosłownie „odwiecznego” amerykańskiego pistoletu samopowtarzalnego to niemal wyłącznie zastosowania cywilne i nieprzemijająca fascynacja kolejnych pokoleń znawców broni, tak w samej Ameryce, jak i pozostałych częściach świata. Jednak zanim to nastąpiło, legenda Colta M1911/M1911A1, która w siłach zbrojnych służyła niemal osiem dekad XX wieku. Brała udział w potyczkach na Filipinach, I i II Wojnie Światowej, na Półwyspie Koreańskim, w Wietnamie i wielu innych, aż do jej wycofania ze służby.

Genezę dla tej broni można szukać w wojnie z Hiszpanią, jaką w 1898 roku stoczyły Stany Zjednoczone, gdzie wówczas występującą w największej liczbie bronią krótką był rewolwer M1892 (Colt New Army DA) kalibru 9 mm na nabój Colt .38 Long (9 mm x 26 mm R). Wprowadzony sześć lat wcześniej, jak na ówczesne standardy nowoczesny rewolwer z mechanizmem SA/Dam zastąpił starzejącego się Colta SAA kalibru 11,43 mm na nabój .45 LC (11,43 mm x 33 mm R) i od samego początku były z nim problemy. Broń posiadała swoje niedostatki techniczne, a w dodatku sam nabój okazał się za słaby. Sama wojna z Hiszpanią jednak nie pokazała tych wad, a dopiero jej skutki, które nastąpiły po kilku latach czy kilkunastu latach po jej zakończeniu. Efektem wygranej wojny z Hiszpanią, gdzie

większość broni strzeleckiej strony hiszpańskiej górowała technicznie nad stroną amerykańską, tak w karabinach piechoty, broni maszynowej czy broni krótkiej. Ale lepsza logistyka, jak i taktyka oraz przewaga liczebna wsparta siłami partyzanckimi/powstańczymi działającymi na tyłach hiszpańskiej armii. Zajęto tym samym Kubę oraz Filipiny, jednak brak niepodległości oraz co pokazał czas, zamianą jednego kolonizatora na drugiego, chociaż mniej opresyjnego, zaczęły wybuchać bunty, które pokazały najgorsze wady broni krótkiej.



Pistolet samopowtarzalny Colt M1911A1

Wkrótce licznie napływające skargi, co do braku skuteczności stosowanych rewolwerów doszły do Waszyngtonu, gdzie wówczas w Białym Domu zasiadał prezydent Theodore Roosevelt, zwolennik prowadzenia mocarstwowej polityki „grubego kija” i sam czynny uczestnik wojny z Hiszpanią (jako dowódca 1. Pułku Kawalerii Ochotniczej, tzw. Rough Riders, z którymi szarżował na wzgórze San Juan na Kubie, które zostało zmienione w hiszpański bastion). Z jego rozkazu z wszystkich zapadłych garnizonów wojskowych tzw. Dzikiego Zachodu zebrano ocalałe jeszcze SAA i wysłano je pilnym transportem na Archipelag Filipiński, a w tym samym czasie w kraju nakazano zastąpienie rewolweru M1892 nowym wzorem, przystosowanym do silniejszego naboju kalibru .45 – czego rezultatem było powstanie dość pokraccznego

rewolweru Colt M1901. Sam prezydent, który był wielkim miłośnikiem wszelkich nowinek technicznych, w późniejszych latach zażądał przeprowadzenie przez US Army badań nowego europejskiego wynalazku, pistoletu samopowtarzalnego i podjęcie prac mających w perspektywie do zastąpienia tą klasą broni rewolweru na polu walki.

John Moses Browning

John Moses Browning skonstruował w połowie lat 90.-tych XIX wieku prototyp pistoletu samopowtarzalnego kalibru 9 mm działającego na zasadzie odprowadzania gazów prochowych. W jego konstrukcji użył stworzonego do ciężkiego karabinu maszynowego M1895 mechanizmu gazowego z wahadłowym tłokiem. W odróżnieniu od sławnej „kopaczki do kartofli” mechanizm gazowy zamontowano, jednak tym razem na górze broni, a nie pod jej lufą. Prototypem zainteresowała się firma Colt, jednak wówczas sam Browning pracował już na całkowicie odmienną konstrukcją broni krótkiej. Wkrótce stworzył on nowy pistolet samopowtarzalny, działający na zasadzie krótkiego odrzutu lufy z wykorzystaniem ruchomych łączników do ryglowania i odryglowania, który zaprezentował u Colta w czerwcu 1896 roku, a w roku następnym opatentował (patent amerykański nr 580 924). Rygle tej broni miały postać trzech poprzecznych żeber na górnej powierzchni lufy, którym odpowiadały wybrania wykonane wewnątrz zamka. Po strzale lufa odrzucana była razem z zamkiem do chwili, gdy obracające się w ślad za nią łączniki zamocowane sztywno osiami do szkieletu nie ściągnęły lufy w dół, wysuwając rygle w opór i odryglowując broń. Lufa połączona była ze szkieletem dwoma ogniwami, a po odłączeniu zamka broń przypominała kształtem przyrząd nawigacyjny do pracy na mapach kartograficznych, zwany też transporterem lub liniałem równoległym (Parallel Ruler), złożonego z dwóch linijek, połączono przegubowo równoległymi listwami jednakowej długości.

Pierwszy prototyp przetestowano u Colta 29 czerwca 1896 roku,

a fabryka już 24 lipca zdecydowała się na podpisanie umowy licencyjnej z konstruktorem. Do jesieni 1898 roku gotowa była krótka seria eksperymentalna, wyprodukowana ręcznie ze wzorcowni zakładów. Pistolety zgodnie z umową nosiły nazwę Colt Model 1898, a firma z miejsca zaczęła zabiegi o przedstawienie prototypu wojsku. W październiku 1898 roku Szef Departamentu Uzbrojenia Armii Stanów Zjednoczonych, pułkownik Daniel W. Flager wyraził zgodę na przeprowadzenie prób pistoletów samopowtarzalnych. Komisja rozpatrująca zarzuty wobec rewolweru M1892, przetestowała pistolet w zakładach Colta w Hartford, Connecticut 11 listopada 1898 roku i wydała o nim pozytywną ocenę. Była to już druga udana próba pistoletu samopowtarzalnego przeprowadzona przez US Army w ciągu roku (po testach Borchardta C/93 w Arsenale Springfield) – co już stanowiło bardzo poważny sygnał, że ta techniczna „nowinka” zza oceanu zaczyna krzepnąć i trzeba się z nią zacząć liczyć. Komisja zawarła w swoim raporcie szereg wniosków na temat sposobów ulepszenia New Army DA, a co do pistoletów stwierdziła, że na razie żaden z testowanych modeli (Borchardt, Browning, Bergmann i Mannlicher) nie jest jeszcze dopracowany na tyle, aby przyjąć go do uzbrojenia, ale w miarę postępów sprawa powinna się rozwinąć w przyszłości.

Komisja kontynuowała swoją pracę w następnym roku. Tym razem oprócz nowych rewolwerów, testowane także pistolet Mauser C/96 i Mannlicher M.94 (działającego na zasadzie krótkiego odrzutu lufy naprzód) oraz ulepszony pistolet samopowtarzalny Colta M1898. Poprawiony pistolet Colta sprawdził się najlepiej – nawet tak dobrze, że uznano przez niektórych członków komisji, nowy pistolet zdalny do przyjęcia do służby wojskowej. Postulowano przeprowadzenie prób żywotności, ale na jej przeprowadzenie zabrakło amunicji typu .38 ACP (9 mm x 23 mm SR), wciąż eksperymentalnej i produkowanej tylko w niewielkich partiach próbnych.



Pierwsza próba

Do 19 lutego 1900 roku amunicji nabierano tyle, by tym razem próbę żywotności broni. Okazało się jednak, że 900 nabojów w seriach po 50 wystrzałów z przerwami na chłodzenie (ale bez smarowania broni), nie wystarczyło do zajeżdżenia pistoletu i wnioskowano o zakup kolejnej partii amunicji, która dotarła 22 marca. Dopiero po oddaniu kolejnych 903 strzałów pękła oś tylnego łącznika i kolejny strzał doprowadził do uszkodzenia lufy broni. 5 kwietnia po przeprowadzeniu wymiany lufy i zgromadzeniu zapasu części zamiennych, próby zostały wznowione. Po oddaniu 558 strzałów ponownie pękła oś tylnego łącznika. Po jej wymianie w toku dalszego strzelania, pękła z kolei oś przedniego łącznika. Ją także wymieniono i strzelanie kontynuowano do wyczerpania amunicji bez dalszych uszkodzeń. Ogółem z testowanego egzemplarza w 1900 roku wojskowi strzelcy oddali łącznie 5800 strzałów i pistolet dalej był sprawny. Wydawało się nawet, że mógł wytrzymać drugie tyle, widząc zużycie części konstrukcji pistoletu. Jedyne co skrytykowano w broni, to to, że osie łączników są za długie, ale wydawało się to łatwe do naprawienia w konstrukcji broni. Ostateczny raport, jaki został przedstawiony po testach broni, którą testowano znacznie dłużej i w trudniejszych warunkach, niż dotychczas używane w US Army rewolwery, a wypał na ich tle znacznie lepiej. Pozytywnie oceniono:

- prostszą konstrukcją broni
- łatwością w użytkowaniu i wytrzymałością broni na możliwe

uszkodzenia

- sprawne i szybkie ładowanie broni (zarówno z lewej, jak i prawej dłoni)
- większa celność broni i większa prędkość początkowa wystrzelonego pocisku
- płaski tor lotu pocisku
- wyższą szybkostrzelność broni niż rewolwer

Komisja zaleciała zakup ograniczonej partii pistoletów samopowtarzalnych Colta do prób wojskowych, po których miała zapaść decyzja co do ewentualnego przyjęcia ich do uzbrojenia. Zaproponowano także zmianę stosowanego w broni kalibru amunicji, aby zwiększyć jej skuteczność. Browning przygotował nawet nabój .41 ACP (10,2 mm x 23 mm SR), którym ten nowy pistolet miał strzelać.

Dałsze testy

Nadzór nad prowadzeniem dalszych testów broni objął jeden z członków komisji – major John Taliaferro Thompson, ten sam, który się stanie sławnym po skontrowaniu pistoletu maszynowego. Armia zakupiła partię 100 egzemplarzy pistoletów, którym nadano wojskowe oznaczenie M1900 i rozesłano do jednostek wojskowych US Army, ale nie tylko na terenie Stanów Zjednoczonych, ale także w garnizonach wojskowych, które znajdowały się na Kubie, w Portoryko, na Guam czy Filipinach.

Opinie o samej broni było mocno zgodne i pozytywne, ale jeszcze na razie sama konstrukcja broni nie była na tyle dopracowana, aby wejść na uzbrojenie US Army. Ogólnie jednak pistolet Colta przyjął się bardzo ciepło i okazał się lepszy, niż testowany wówczas także w jednostkach niemieckich Parabellum Modell 1900 na nabój pistoletowy 7,65 mm x 22 mm. Jednak do konstrukcji Browninga amerykańscy oficerowie

zgłaszali kilka mankamentów broni. Duża część chciała aby broń strzelała silniejszym nabojem niż .41, tylko od razu .45. Inni narzekali na brak samonapinania w konstrukcji, jeszcze inni postulowali zmianę konstrukcji bezpiecznika broni i przesunięcie rowków do odciągania zamka z tylnej do przedniej części zamka. Krytykowano też nieco złe wyważenie broni – zbyt ciężkiej od strony lufy, za krótki chwyt pistoletowy i powiększyć go, aby w ten sposób powiększyć też pojemność magazynka z 7 na 8 nabojów. Mimo tych wszystkich głosów krytycznych, dowództwo znajdujące się w stolicy Filipin – Manili wnioskowało o zamówienie 200 poprawionych pistoletów Colta i dostarczenie ich jak najszybciej. Departament Uzbrojenia istotnie zamówił w grudniu 1900 roku do dalszych prób partię 200 pistoletów samopowtarzalnych z modyfikacjami uwzględniającymi zalecenia z prób. Latem 1901 roku 197 egzemplarzy odmiany znanej wśród kolekcjonerów i historyków jako M1900 modyfikacji 1901 – trafiło do Manili.

Pistolet M1900 wyposażono w budzący wiele kontrowersji bezpiecznik nastawny, stanowiący jednocześnie podstawę szczerbiny, który po opuszczeniu blokował iglicę. Bardzo łatwo było ten pistolet zabezpieczyć także mimowolnie), natomiast jej odbezpieczenie było już znacznie trudniejsze i ręką strzelającą już praktycznie niewykonalne. Armia zażądała więc usunięcie tego bezpiecznika i pistolety, które zostały wysłane do Manili posiadały już normalną szczerbinę i rowki do odciągania z przodu zamka – tyle, że w zamian pozbawione były jakiegokolwiek zabezpieczenia.

Model 1902

W 1902 roku pojawił się nowy typ pistoletu Colta – Military Model 1902, zaopatrzony w wiele z usprawnień postulowanych przez wojskowych. Przełomową nowością dla tej broni był zatrzask zamkowy, na którym zamek pozostawał otwarty po oddaniu ostatniego strzału z magazynka, dzięki czemu załadowanie broni i powrót zamka na pozycje wyjściowe był o

wiele łatwiejszy, chociażby dla jeźdźców. Druga ręka była potrzebna tylko do wyjmowania i wkładania magazynka, nie trzeba było już dodatkowo przeładowywać pistoletu, na co mocno skarżyli się kawalerzyści. Na przedłużonym chwycie, pojawił się teraz magazynek o pojemności 8 nabojów, a u dołu rękojeści wprowadzono obrotowe strzemię do smyczy, zabezpieczającej pistolet przed zgubieniem przez galopującego jeźdźca. Nadal nie było żadnego bezpiecznika nastawnego, ani automatycznego. Jednocześnie na rynek cywilny weszła wersja Military Model 1902 – Sporting Model 1902, niemal identyczna z pistoletem M1900 z drugiej partii testowej. Niedługo potem do gamy modeli Colta doszedł jeszcze Model 1903 .38 Pocket Hammer Automatic Pistol, kompaktowa wersja Sportinga. Powstał on w 1904 roku, w odpowiedzi na mnożące się narzekania na złe wyważenie Modelu 1902. Pistolet skrócono zatem o półtora cala, skracając lufę z 6 cali do 4,5 cala (z 152 mm do 114 mm) i okazało się, że krytycy mieli słuszną rację, czego dowodem miał być olbrzymi wzrost sprzedaży tak przerobionego pistoletu. Z pierwszego miejsca podium najlepiej sprzedających się dużych pistoletów Colta zmiotł go dopiero debiut pistoletu Colt Government Model z 1912 roku, ale popyt utrzymał Pocket Hammera, który znajdował się w produkcji aż do 1930 roku, gdy całą linię „liniałów równoległych”, przebił „osikowym” kołkiem debiut Governmenta .38 Super.



Również w 1903 roku Colt przekazał do wojska partię eksperymentalną pistoletu Model 1903 Military – odmianę poprzedniej wersji, przebudowaną przez wymianę lufy na nabój .41 (10,2 mm x 23 mm). Nowy pistolet okazał się kompletną porażką. Osie łączników były piętą achillesową już w wersji na nabój .38, ale teraz awarie z powodu ich pęknięć stały się nagminne i unieruchamiały pistolety nawet co kilkadziesiąt strzałów. Trzeba było szukać innego wyjścia i Browning opatentowany kolejny pomysł – zapewnienie ruchomych łączników ześlizgami, znacznie solidniejszej budowy. Zanim jednak wreszcie przygotowano sprawnie funkcjonujący prototyp, armia zażądała by nowy pistolet był kalibru .45. Modelu 1903 nie dało się łatwo ponownie przebudować i Browning musiał zaczynać wszystko od nowa.

Za decyzją o wyborze kalibru .45 do nowej broni krótkiej US Army stały wyniki komisji badawczej rozpoznającej zagadnienie jej siły rażenia. Zdolność obalająca pocisku zależy od jego energii kinetycznej w chwili uderzenia pocisku w cel, a ta jak wiadomo równa się połowie iloczynu masy i kwadratu prędkości lotu pocisku. Z tego wynika. Że energię zwiększyć można na dwa sposoby – podnosząc prędkość pocisku lub jego masę. Departament Uzbrojenia powołał w 1904 roku komisję badawczą, mająca na celu ustalenie raz na zawsze, co ma istotniejszy wpływ na moc obalającą pocisku – masa czy prędkość?

Komisją przewodzili dwaj oficerowie: znany nam już tutaj podpułkownik John T. Thompson, który zajmował się balistyczną częścią tego zagadnienia i pułkownik lekarz Louis A. LaGarde, który badał wpływ trafień na żywe organizmy. Badano zdolność „obalającą” 10 typów naboju w kalibrach od 7,65 mm (nabój Parabellum 7,65 mm x 22 mm) do kalibru 12,1 mm (nabój .476 Eley), o masach odpowiednio od 6 g do 18,7 g i prędkościach początkowych odpowiednio od 433 m/s do 222 m/s. Lekki i szybko lecący pocisk kalibru 7,65 mm miał energię wylotową 563 J, a ciężki i powolny kalibru 12,1 mm, mniejszą bo tylko 461 J. Ten paradoks wynika z podniesienia wartości prędkości we wzorze do

kwadratu, dzięki czemu niewielki nawet procentowo przyrost prędkości znacznie zwiększa energię. Porównanie obrażeń zadanych oboma pociskami przy trafieniach w żywotne organy zwierząt niezbitnie jednak dowiodło, że sama energia to nie wszystko. Według ustaleń komisji Thompsona-LaGerde'a pocisk większego kalibru i wolniejszy okazał się skuteczniejszy, wobec czego zarekomendowano przyjęcie do uzbrojenia nowego naboju pistoletowego kalibru .45. Miał on mieć pocisk o masie od 12,95 g do 14,9 g i osiągać prędkość co najmniej 245 m/s.

Powstanie .45

W 1904 roku kiedy komisja ogłosiła swoje wstępne ustalenia Browning ogłosił natychmiast podjął prace nad nowym prototypową bronią w kalibrze .45. Tym razem doszło do gruntownej przebudowy, w której oprócz powiększenia rozmiarów przekonstruowano większość podzespołów broni.

Pierwsza przymiarka zakończyła się jednak znów niepowodzeniem. Zawinił zastosowany nowy nabój z pociskiem o masie 15,23 g, zbyt ciężki, by osiągnąć postulowaną przez komisję prędkość początkową. Nabój posiadał łuskę .45 LC, zaopatrzoną we wtok, zamiast wystającej kryzy, za długą (33 mm), więc często dochodziło do zacięć przy podawaniu. Mimo powiększenia i pogrubienia łączników oraz skrócenia ich osi, węzeł ryglowy raz jeszcze okazał się zbyt słaby.

Rok później, po ogłoszeniu ostatecznego raportu komisji Thompsona-LaGarde'a, specjaliści Colta z pomocą kolegów z amunicyjnego giganta – Winchestera, skonstruowali nabój pozwalający zrealizować jej zalecenia – w łusce bez kryzy, o długości 23 mm i pociskiem o masie 12,95 g, który osiągnął prędkość wylotową rzędu 260 m/s. Wkrótce rozpoczęto produkcję partii doświadczalnej naboju .45 Model 1906, który do wojska został przyjęty wraz z pistoletem, oznaczony jako M1911, a na rynek cywilny trafił jako .45 ACP (Automatic Colt Pistol).

Kolejny prototyp, Model 1905, tym razem dostosowany do nowego

naboju pistoletowego sprawował się znacznie lepiej. Analizując niepowodzenia poprzedników ustalono, że to nadmiernie długa lufa odziedziczona po pierwszym „liniale równoległym” odpowiada za przeciążenie osi łączników i skrócono ją z 6 cali (152 mm) do 5 cali (127 mm), podobnie jak bijący rekordy sprzedaży Pocket Hammersze. Zmiana ta wyszła pistoletowi na dobre, nie tylko broń funkcjonowała lepiej, ale, jak na ironię – mimo krótszej lufy pistolet strzelał celniej.

Skoro gotowa była już odpowiednia partia nowej amunicji, w 1906 roku odbyła się kolejna tura prób pistoletów dla Armii Stanów Zjednoczonych. 31 stycznia szef Departamentu Uzbrojenia, generał brygady William Crozier, rozesłał listy do producentów amerykańskich i przedstawicieli firm zagranicznych z zapytaniem o oferty na „pistolet samopowtarzalny lub rewolwer kalibru .45”, który miał znaleźć się na wyposażeniu jednostek kawalerii oraz lekkiej artylerii. Dopuszczono do udziału wszelkie zgłaszane modele, o ile strzelały one nabojem dostarczonym na próby przez organizatora. Termin dostarczenia egzemplarzy próbnych upływał 6 września 1906 roku, ale przesuwano go kilkakrotnie i ostatecznie komisja rozpoczęła pracę dopiero pół roku później, 20 marca 1907 roku. Zadanie okazało się nadspodziewanie trudne i pomimo nawet tak znacznego przesunięcia ostatecznego terminu jedynie dziewięć z osiemnastu typów zgłoszonych do konkursu zdołano dostarczyć na czas. Z tych dziewięciu modeli (rewolwery Colta, S&W, rewolwery samopowtarzalne Webley-Fosberry, pistolety samopowtarzalne Colt Model 1905, Savage Military Model, Parabellum, White-Merrill, Knoble oraz Bergmann) – tylko trzy (czyli oba Colty oraz Savage) przeszły do drugiej fazy testów. Rewolwer Colta (New Service DA, późniejszy model M1909 i M1917, znacznie lepsze rozwinięcie nieudanego New Army DA), rekomendowano do uzbrojenia jako rozwiązanie tymczasowe, do czasu przyjęcia broni na nabój .45 ACP, zaś oba pistolety uznano za obiecujące, ale wymagające dopracowania. Propozycję S&W, ale odmianę rewolweru Hand Ejector odrzucono, gdyż niczym nie przewyższała rewolweru Colta, za to jego przyjęcie

wymagało by kosztownego przeszkolenia zbrojmistrzów, którzy już znali odpowiednie mechanizmy rewolwerów Colta. Parabellum odpadł, gdyż nie spełniał wymogów konkursu, wymagał specjalnej amunicji, nie działał z nabojem dostarczonym przez Departament Uzbrojenia. Pistolety White-Merrill i Knoble odrzucono jako niedopracowane. Pistolet Bergmanna miał nadmierną liczbę zacięć. Rewolwer samopowtarzalny Webley-Fosberry uznany został za zbyt duży, ciężki i niepotrzebnie skomplikowany technicznie.

O wyborze między pistoletami Colta i Savage'a zadecydować miały próby wojskowe, a tymczasem garnizony wojskowe na Filipinach postanowiły zaopatrzyć w nowe rewolwery Colta. Do prób wojskowych miano ponadto wysłać na wyspy ilość pistoletów samopowtarzalnych obu typów – „odpowiedzią do uzbrojenia trzech szwadronów kawalerii”. W ślad za przyjętymi wnioskami komisji poszły zamówienia na partie po 200 sztuk obu typów pistoletów oraz na 6000 rewolwerów Colt New Service na nabój .45 LC (przyjęty następnie do uzbrojenia pod oznaczeniem Model 1909).

Wrocław, Arsenał – Muzeum Militariów



Katastrofa

Savage od samego początku miał problemy swoim Military Model, radykalnie powiększoną wersją udanego pistoletu kalibru 7,65 mm. Realizację zamówienia zakończono dopiero w grudniu 1908 roku, w dodatku części pistoletów musiały być indywidualnie

dopasowane, co jaskrawo naruszało warunki kontraktu. Już w styczniu 1909 roku nadeszły pierwsze złe wieści: nowatorski zatrzask umieszczony z przodu dolnej części chwytu nie był w stanie utrzymać magazynków, które notorycznie wypadły przy strzelaniu. 13 stycznia odesłano z tego powodu w Manili do fabryki 72 pistolety (ze 100 egzemplarzy) do naprawy. Wojsko skarżyło się także na zaczep zamkowy, który często zatrzymywał zamek w tylnym położeniu, mimo że w magazynku nadal były naboje. Nagminne były zacięcia przy dosyłaniu, utykanie pustych łusek w komorze, przycinanie ich zamkiem przy wyrzucaniu. Bardzo narzekano także na trudne rozkładanie magazynków do czyszczenia oraz na twarde sprężyny podajników, utrudniające ładowanie broni.

Colt wypadł w próbach równie źle. Zakłady z Hartford na próby wojskowe posłały nie pistolet Model 1905 z 1907 roku, który uczestniczył w amerykańskiej fazie (ze wskaźnikiem załadowania, oknem wyrzutowym w górnej części zamka i bezpiecznikiem automatycznym w rękojeści), ale jego nową, opracowaną w fabryce samodzielnie – bez udziału Browninga – wariant zaopatrzonej w eksperymentalny układ dwóch bezpieczników samoczynnych. Łączył on rozwiązania Ehbetsa (automatyczna blokada zaczepu spustowego) i Tansleya (bezpiecznik chwytowy, chowający po zwolnieniu iglicę do wnętrza zamka). Ponownie zmieniono formę kurka broni, powracając do ogona w kształcie ostrogi z 1900 roku, ucho do smyczy zostało zamontowane na stałe, poziomo u dołu po lewej stronie okładziny rękojeści, poprawiono wyrzutnik, a szkielet broni został zaopatrzonej w wycięcia do zamocowania kolby-kabury. Łącznie 200 tak zmodyfikowanych egzemplarzy broni, oznaczonych jako Model 1907 dostarczono do Manili w marcu 1908 roku.

Już pierwszy raport z prowadzonych prób, nadesłany przez 4. Pułk Kawalerii był bardzo niepokojący: z 65 pistoletów, jakie dostał Szwadron H, w 40 sztukach pękły zaczepy kurkowe, a w trzech iglice. U Colta został popełniony błąd technologiczny w

obróbce cieplnej, w czego skutkiem owe zaczepy stały się kruche i pękały. Co gorsza, odłamki zaczepów kurkowych blokowały przerywacze, przez co pistolet potrafił strzelać serią – doszło nawet wskutek tego do kilku, na szczęście niegroźnych wypadków. Przy wymianie przez Colta wszystkich zaczepów do takich zdarzeń już nie dochodziło, ale zaczęły się inne problemy z niezawodnością broni. Pistolety nie były w stanie wystrzelić nawet jednego magazynka bez zacięcia broni – większość z nich zacinało się po oddaniu piątego strzału, kiedy dosyłany był szósty nabój i wtedy stawał dęba i utykał w oknie wyrzutowym. Podejmowane na bieżąco próby wyeliminowania tej wady przez modyfikacje podajnika jeszcze pogorszyły całą sprawę.

Wyniki prób z oboma pistoletami okazały się wręcz katastrofalne i w opinii wielu oficerów – nastawionych konserwatywnie, miało wręcz pokazywać całkowitą nieprzydatność pistoletów samopowtarzalnych do użytku wojskowego. Nad całym programem, który jak do tej pory bardzo dobrze się zapowiadał, teraz stanęły gęste, ciemne chmury.

Nowe rozdział w historii Browninga

Tymczasem sam konstruktor broni – Browning, przedwcześnie odsunięty na drugi plan przez zakłady Colta, mimo bardzo intensywnych prac nad strzelbą samopowtarzalną typu A-5 dla Fabrique Nationale (Belgia), sam nie zaniedbywał rozwoju pistoletu samopowtarzalnego o dużej mocy. W 1908 roku powstała jego całkiem nowa wersja, w której zaszły rewolucyjne zmiany konstrukcyjne. Po raz pierwszy Browning odszedł od stosowania układu dwóch ruchomych ogniwek, rezygnując z przedniego łącznika i pozostawiając jedynie tylny. Pistolet ten zrywał jedynie stylistycznie z dotychczasowymi „liniałami równoległymi” i stanowił raczej nawiązanie do produkowanego w Belgii FN Mle 1903 – miał bezpiecznik chwytowy nowego typu z dźwignią ciągnącą się na całą wysokość tylnej ścianki chwytu i wewnętrzny kurek. W odróżnieniu jednak od pierwowzoru

działającego na zasadzie odrzutu zamka swobodnego, w nowym pistolecie samopowtarzalnym Browning zachował rygłowanie przez ruch lufy w pionie w występami rygłowymi na jej górnej powierzchni. Tym razem jednak, w odróżnieniu od poprzedników, ruch lufy był asymetryczny, dochodząc od dotychczasowego równoległego przesunięcia na rzecz jej przekoszenia. Tylko tylna część lufy związana była ze szkieletem sztywnym, obracających się wokół dwóch osi łącznikiem. Przedni koniec prowadzący był w łożysku lufy – tulei, wkomponowanej w przednią część zamka nad wąską „brodą” osłony sprężyny powrotnej, wchodzącą w czasie wstecznego ruchu zamka do wnętrza skróconej o połowę przedniej części szkieletu. Przekoszenie wymagało usunięcia z lufy jednego z dotychczasowych trzech występów rygłowych – obszar rygłowania był za długi przy znacznie powiększonym kącie wychylenia. Przekonstruowanie lufy wymusiło znaczne skomplikowanie konstrukcji zamka. Zamek, dotychczas jednoczęściowy, został podzielony na płaszcz i oddzielny trzon zamkowy. Trzon, mocowany bagnetowo w tylnej części płaszcza, przy rozkładaniu wyjmowany był w tył (tak jak do tej pory zsuwał się cały zamek Modelu 1902), podczas gdy płaszcz zamkowy zdejmowany był w przód (ponieważ broda nie pozwalała go zsuwać w tył). Bardzo podobny układ Browning zastosował później w pistolecie samopowtarzalnym Grande Rendement, przodka High Powera.

Zasadniczej zmianie uległa również konstrukcja zatrzasku zamkowego. Dotychczasowy suwakowy zatrzask umieszczony w gnieździe wyfrezowanym szkielecie często ulegał zacięciom na skutek zabrudzenia (zwłaszcza podczas zapiaszczenia) i blokował zamek w najmniej odpowiednich momentach. Zastosowano nowy zatrzask dźwigniowy, który był umieszczony całkowicie na zewnątrz szkieletu, przez co żadne zabrudzenie nie było go w stanie zablokować. Ten dźwigniowy zatrzask broni Browning zawiesił na niemal trzykrotnie pogrubionej osi łącznika obrotowego. Oś zyskała na wytrzymałości, a ponadto można ją było od tej pory wyjąć ze szkieletu bez użycia wybijaka koniecznego, by w poprzednich modelach odłączyć lufę z

łącznikami.

W nowym modelu pistoletu John Moses Browning udoskonalił bezpiecznik chwytowy Ehbetsa i Tansleya, upraszczając go przez rezygnację z połączenia z iglicą. Narzekania na trudne wyjmowanie pustego magazynka jedną ręką spowodowały, że zatrzask, dotychczas mieszczący się na dnie chwytu został przeniesiony na bok, u nasady kabłąka spustu – nawiązując do podobnego rozwiązania z pistoletem Parabellum. Od tej pory magazynek mógł być zwalniany ręką strzelającą bez zmiany jej położenia na chwycie broni. Poprawie i kolejnemu wzmocnieniu uległ także zastosowany wyrzutnik. Zamiast dotychczasowego poprzecznego wkrętu utrzymującego iglicę w zamku, zastosowano wkładaną w wycięcie z tyłu zamka oporę sprężyny odbojowej, przez którą wystawał mocujący ją koniec iglicy.



Prototyp pistoletu Browninga wzbudził wielkie zainteresowanie, ale też i obiekcje członków komisji. Skrytykowano skomplikowane rozkładanie zamka oraz wewnętrzny kurek, nad którym strzelec nie miał żadnej kontroli. Rezultatem tych zastrzeżeń był kolejny prototyp, w którym Browning usunął wytknięte wady Modelu 1908, przywracając w nowej formie – kilka rozwiązań z poprzednich pistoletów. Zamek znowu stanowił jednolitą część, otwartą od przodu, ale tym razem przy rozkładaniu zsuwaną wraz z lufą, urządzeniem powrotnym i łożyskiem lufy w przód, a nie w tył, jak w Modelu 1902. Łożysko lufy nieruchomo osadzone w zamku zastąpiła tuleja wkładaną od przodu do zamka i blokowana zatrzaskiem stanowiącym przednią oporę sprężyny powrotnej. Korek znów został odkryty, a sam Browning pozostawił mu ostrogę z

pistoletu Model 1907, ale zaopatrzył dodatkowo w ząb zabezpieczający. Pistolet można było po raz pierwszy od czasu M1900 zabezpieczyć, odciągając kurek na ząb zabezpieczający, identycznie jak 20 lat później w radzieckiej tetetce. Pistolet ten nigdy nie doczekał się oficjalnego oznaczenia, ale w literaturze tematu nosi oznaczenie Model 1909 Straight Handle.

Poprawiony prototyp Model 1909 zaprezentował członkom komisji zebranej w Forcie Meyer w Wirginii podpułkownik John T. Thompson, chyba najbardziej niezłomny zwolennik uzbrojenia US Army w pistolet samopowtarzalny. To był dosłownie rzut na taśmę dla pistoletu, bo większość członków owej komisji była już w praktyce gotowa na podpisanie raportu o konieczności powrotu do rewolweru.

Nowy pistolet Browninga został poddany kolejnym morderczym próbom, w której wyszedł nawet lepiej niż poprzednik z 1900 roku – tym razem nie było ani śladów problemów, które aż takim cieniem położyły się na filipińskich testach wojskowych z 1908 roku. Na wiosnę 1910 roku Szkoła Strzelecka w Forcie Meyer zamiast postanowić o rezygnacji z pistoletu samopowtarzalnego, rekomendowała przyjęcie nowej broni do uzbrojenia. Opór stawiały nadal komisje piechoty i kawalerii, zarzucające Modelowi 1909 zbyt prosty (łącznie 96 stopni) kąt pochylenia chwytu – zupełnie jakby inne „ukochane” rewolwery miały tutaj większy! Browning zaproponował pochylenie chwytu o dodatkowe 10 stopni, teraz ustawionej pod kątem 106 stopni, co poprawiło celność pistoletu, przy szybkim strzelaniu z dotychczasowego modelu strzelcy mieli bowiem tendencję do ściągania wylotu lufy w dół. Dalszemu uproszczeniu uległ też mechanizm pistoletu. Po skróceniu dźwigni bezpiecznika pistoletu chwytowego o połowę, niepotrzebna stała się oddzielna sprężyna bezpiecznika. Dotychczasowe dwie płaskie sprężyny w rękojeści (jedna zatrzasku zamkowego i odbojową spustu, a drugą bezpiecznika chwytowego) zastąpiono wspólną – trójpalczastą. W czasie trwania prób nowego Model 1910 Slant Handle doszło do problemów z wyrzucaniem łusek i pęknięcia kilku części, w

wyniku czego Browning jeszcze raz dopracował pistolet, doprowadzając go do ostatecznego stadium, w którym w lutym wystąpił o kolejny patent – US 984 519, przyznawany niemal co do dnia rok później. Usuwanie łusek usprawniło przekonstruowanie wyciągu, który przeniesiono do kanału wewnątrz zamka i zamocowano zastawką iglicy, zaś pękające części, wykonano z innych materiałów. Kolejna przeprowadzona prezentacja kilka dni później, była już takim sukcesem, że nawet opierająca się do tej pory komisja złożona z oficerów piechoty, podpisała się pod wnioskiem przyjęcia do służby pistoletu samopowtarzalnego, głoszącym: *„Po rozpatrzeniu stanu sprawy, oględzinach prototypu i próbach poligonowych, w trakcie których wszyscy członkowie komisji strzelali z przedłożonego do oceny prototypu, komisja orzekła co następuje: Pistolet automatyczny (czytaj samopowtarzalny) Colta kalibru .45 ulepszonej konstrukcji jest bronią wygodną i celną, a w rękach dobrze wyszkolonego, inteligentnego żołnierza – niezawodną i bezpieczną. Dla żołnierza niedoświadczonego stwarza jednak większe zagrożenie strzałami niezamierzonymi niż obecnie stosowany rewolwer”*.

Teraz już tylko kawalerzyści nadal opierali się nowości, ale po dłuższych deliberacjach okazało się, że tak naprawdę chodzi o to, co zrobić z bronią po przerwaniu ognia. W rewolwerze DA sprawa była bardzo prosta – kurek z iglicą spoczywał na pustej łusce, po wystrzelonym pocisku i potrzeba było silnego naciśnięcia na spust, aby obrócić bęben i oddać kolejny strzał. Z pistoletem samopowtarzalnym sprawa była inna, bardziej skomplikowana: na grzbiecie galopującego konia broń automatycznie przygotowana do następnego strzału, z nowym nabojem w komorze i napiętym kurkiem, stwarzała realne zagrożenie niezamierzonym wystrzałem. Wyjściem mogło być jedynie przywrócenie usuniętego w M1900 bezpiecznika nastawnego, umieszczonego jednak tak, aby łatwo dawał się łączyć i wyłączyć ręką strzelającą. Bezpiecznik automatyczny nie dawał gwarancji bezpieczeństwa, gdyż do zadziałania wymagał rozluźnienia chwytu na rękojeści, co z kolei mogło

skutkować zgubieniem pistoletu.

Prototyp Model 1910 wrócił do Colta, gdzie rozpoczęto eksperymentować z kilkoma rozwiązaniami nastawnych bezpieczników, mających rozwiać obawy komisji kawalerii. W końcu zdecydowano się na dźwigniowy bezpiecznik nastawny zawieszony na przedłużonej osi bezpiecznika chwytowego w zasięgu kciuka prawej ręki i zaopatrzony w sięgające w przód skrzydełko z występem wchodzącym do wnętrza szkieletu przez wycięty w nim owalny otwór. Podniesienie skrzydełka bezpiecznika wprowadzało ten występ za zaczep kurkowy, unieruchamiając go. Jednocześnie przedni koniec skrzydełka unieruchamiał zamek, wchodząc w wycięcie w jego dolnej krawędzi. Zabezpieczenie unieruchamiało kurek, spust, zaczep kurkowy oraz zamek. Bezpiecznik można było włączyć jedynie przy kurku napiętym – zabezpieczanie pistoletu ze spuszczonej kurkiem uznano za niepotrzebne, skoro mechanizm spustowy nie posiadał samonapinania, a sam pistolet został zaopatrzony w iglicę przerzutową. Odbezpieczenie następowało przez skrzydełka obrót w dół, nie wymagający zmiany uchwytu na rękojeści ani użycia drugiej ręki, gestem, którego naturalność przy składaniu się do strzału, po dziś zyskuje wielu zwolenników i pasjonatów broni palnej. Testy zrzutowe wprost dowiodły, że wielokrotne upadki z wysokości 2 metrów (jeździec w siodle) załadowanego pistoletu na twarde podłoże nie powoduje przypadkowego uszkodzenia i odpalenia broni, niezależnie od położenia bezpiecznika nastawnego.

10 listopada 1910 roku odbyła się próba porównawcza pomiędzy poprawionymi pistoletami Savage'a i Colta. Nowy pistolet Colt Model 1910 Special Army szybciej rozkładał się częściowo, ale dłużej całkowicie, gdyż posiadał większą liczbę części (64 sztuki w porównaniu z 45 sztukami z modelu Savage'a). Colt przy użyciu tej samej amunicji i zbliżonej długości lufy nadawał pociskom minimalnie większą prędkość początkową i okazał się celniejszy. Ogółem w czasie trwania próby, po oddaniu łącznie 6000 strzałów, w pistolecie Colta trzeba było

wymienić cztery części (w tym dwukrotnie pękła zastosowana lufa) i łącznie 13 razy w pistolecie Savage'u (w tym dwukrotnie nastąpiło pęknięcie szkieletu pistoletu). Używany tutaj jako broń kontrolna nowy armijny rewolwer Colt M1909 miał w tym przebiegu próby tylko dwa zacięcia, jednak nie powodujące żadnych uszkodzeń – raz doszło do powstania niewypału, ale to z winy stosowanej amunicji (brak prochu w łusce), ale za drugim razem opiłek ołowiu powstały po oddaniu strzału unieruchomił cały bęben amunicyjny, blokując jego rygiel.

Raport sporządzony przez komisję wytknął Modelowi 1910 błąd w konstrukcji lufy, która posiadała podcięcia na ostrych krawędziach na spodzie części wlotowej na wysokości komory nabojoyej, w miejscu gdzie tworzyły się największe naprężenia – to tam pękły obie lufy. Savage został zaś skrytykowany za nadmierny odrzut, dźwignię bezpiecznika raniącą rękę strzelca, niedostateczne zabezpieczenie, szkielety pękające od odrzutu, nieregularnie funkcjonujący zatrzask zamka, problemy z zaczepem magazynka, a także za konstrukcję wyciągu i wyrzutnika (wyrzucających często łuski strzelcom prosto w twarz), niewłaściwą konstrukcję i dobór odpowiednich materiałów magazynka, częste pęknięcie zaczepu kurkowego oraz nadmierny opór powstający przy naciskaniu palcem na spust. Oba pistolety w swojej konstrukcji okazały się bardziej podatne na powstające zacięcia niż rewolwer armijny M1909 Colta. Były też jednak lepiej wyważone i posiadały lepszą szybkostrzelność praktyczną, na strzelnicach były celniejsze, zwłaszcza przy strzelaniach szybkich, były wygodniejsze w noszeniu w kaburach, lepiej zabezpieczone, a ich części były między sobą w pełni wymienne między egzemplarzami. Żaden z obu pistoletów zdaniem komisji nie nadawał się jeszcze do wprowadzenia do uzbrojenia, ale broń Colta wymagała jeszcze drobnych poprawek kilku części, podczas gdy broń Savage'a wciąż funkcjonował niepewnie i zdradzał zasadnicze niedopracowanie konstrukcji.



Pistolet samopowtarzalny Colt M1911A1

Nastaje M1911 i Colt Government

Same zakłady Colta w odpowiedzi na krytykę komisji tworząc w lutym 1911 roku sześć prototypowych pistoletów samopowtarzalnych Colt Special Army Automatic Model of 1911. Żebra ryglowe dotychczas otaczające lufę broni, wycięto teraz jedynie na górnej powierzchni, unikając podcięcia, które powodowało powstawianie naprężeń i pęknięcia – radziecka „kopia” Colta, pistolet TT, przeszła tę zmianę w odwrotnym kierunku: model TT obr./wz. 30 posiadał rygle tylko u góry, a model TT obr./wz. 33 posiadał wycięcia dookoła lufy). Powiększono i wzmocniono ramię bezpiecznika, powiększono też średnicę łożów wkrętów mocujących okładziny, na których odkręcanie się pod wpływem powstających wibracji narzekali strzelcy testowi.

3 marca 1911 roku komisja wznowiła badania poprawionych pistoletów samopowtarzalnych Colta i Savage'a, w tym samym składzie i według tego samego reżimu prób. Tym razem wynik nie pozostawił już żadnych wątpliwości. Podczas gdy pistolet Savage zaliczył aż 37 zacięć i znów wymagał wymiany kilku istotnych części w broni, konstrukcja Colta po oddaniu 6000 strzałów nie zaliczyła nawet jednego zacięcia i była przy tym dwukrotnie celniejsza. Komisja wystawiła Coltowi pozytywną ocenę i sugestię przyjęcia jak najszybciej broni do uzbrojenia US Army, jednocześnie dyskwalifikując pistolety konstrukcji Savage'a. 29 marca amerykański Sekretarz Wojny Jacob M. Dickinson oficjalnie przyjął do uzbrojenia pistolet samopowtarzalny „wzór 1911”, czyli M1911.

Z upoważnienia sekretarza w kwietniu podpisano umowę produkcyjną z Coltem. Na jej mocy rząd mógł przejąć prawa do konstrukcji, o ile zakupi w Hartford 50 000 egzemplarzy pistoletów. Tak niski limit był albo poważnym błędem biznesowym Colta, albo wyrazem patriotycznego zapału – oba

wytłumaczenia są równie prawdopodobne. Zamówienia przekroczyły w ten sposób jeszcze w listopadzie tegoż roku, więc z godnie z przyjętą umową rząd przejął tzw. TDP (Technical Data Package – czyli dokumentację techniczną) i od następnego roku ruszyły przygotowania do wdrożenia do produkcji seryjnej pistoletu samopowtarzalnego M1911 w rządowym arsenale w Springfield.

Rozkręcenie produkcji seryjnej pistoletu M1911 spowodowane było coraz bardziej rosnącą na rynku cywilnym i za granicą. By je zadowolić Colta, aby wprowadzić do oferty handlowej pistolet Government Model, dokładnego „klona” pistoletu M1911, który ewoluował WRAZ Z PISTOLETEM WOJSKOWYM. Pistolety, przeznaczone na rynek cywilny, odróżniały się od broni kontraktowych dla wojska przede wszystkim odmiennym opisem i zakresem przyznawanych numerów seryjnych, poprzedzonych literą C – jak Civilian, czyli cywilny (według różnych, innych źródeł: Commercial – czyli handlowy). Częścią opisu Governmenta jest także opis kalibru broni, budzący zdziwienie archaiczną, angielską raczej niż amerykańską pisownią słowa Calibre, zamiast Caliber. Te teoretycznie cywilne pistolety i tak początkowo najpierw trafiały w ręce wojskowych – to one stanowiły gros egzemplarzy eksportowanych na niemal cały świat, które w czasie trwania I Wojny Światowej trafiały do Wielkiej Brytanii, częściowo od razu wyprodukowanych w wersji na naboje pistoletowe .455 Auto. Część zawędrowała jeszcze dalej: do Carskiej Rosji, zaopatrzona w napis cyrylicą Angl. „Zakaz” – czyli „Zamówienie Angielskie” na szkieletie broni. Podobnie było w czasie trwania II Wojny Światowej zanim rozkręcono na dobre produkcję w ramach trwającego Lend-Lease, sami Brytyjczycy kupowali wielkie partie pistoletów Governmentów w obu produkowanych kalibrach broni: na naboje pistoletowe .45 ACP i .38 Super (te ostatnie z odmiennym szkieletem z blokadą iglicy, produkowano od 1929 roku).

Czas „Wielkiej Wojny”

Do momentu przystąpienia Stanów Zjednoczonych do I Wojny Światowej 6 kwietnia 1917 roku, oba zakłady przekazały siłom zbrojnym łącznie 143 600 egzemplarzy pistoletów, z czego zakłady Colta wyprodukowały 112 2500 egzemplarzy. Do końca zakończenia działań wojennych w Europie produkcja Colta sięgnęła 513 600 sztuk, zaś zakłady Springfield zakończył produkcję w końcu 1918 roku po wyprodukowaniu 45 000 egzemplarzy broni.

W czasie trwania I Wojny Światowej ciągle rosnące potrzeby spowodowane uruchomieniem produkcji także u trzeciego wytwórcy broni – Remingtona-UMC, który dostarczył partię 21 625 egzemplarzy pistoletów. Zostało w nich wprowadzone kilka uproszczeń, mających na celu przyśpieszenie produkcji seryjnej. Większość z nich miała charakter czysto kosmetyczny (rezygnacja z polerowania, skrócenie opisów patentowych, zmiana kształtu wycięć szkieletu pod okładzinami). Po raz pierwszy przewidziano też użycie okładek chwytu ze sztucznego tworzywa (bakelitowych), z czego jednak nie korzystano i do końca wojny w Europie produkowane pistolety posiadały okładziny wykonane z drewna orzechowego, posiadające charakterystyczny układ kratkowany, który był nazywany Double Diamonds (Podwójne Romby), od czworokątnych obszarów wokół wkrętów mocujących, gdzie unikano nacinania drewna, aby go nie osłabiać i nie powodować powstawiania pęknięć.

Jednak podczas trwania produkcji, dawały o sobie znać powstające problemy społeczne. W kilku fabrykach zbrojeniowych podczas lata i jesieni 1918 roku doszło do strajków. Interweniowała rządowa Narodowa Rada Wysiłku Wojennego, która doprowadziła do arbitrażu i rozstrzygnięcia sporów płacowych w większości po myśli strajkujących robotników. To oczywiście spowodowało wybuch kolejnego strajku, tym razem robotników, którzy wcześniej nie brali udział w strajku i nie objęły ich korzystne arbitraże. Rząd ostatecznie stracił cierpliwość i 13

września 1918 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson zażądał natychmiastowego zakończenia strajku pod groźbą wprowadzenia militaryzacji przemysłu wojennego. To oczywiście poskutkowało i już nazajutrz strajk się zakończył.



Rozłożony Colt M1911A1

Ogółem, mimo wszystkich trudności do końca marca 1919 roku siły zbrojne otrzymały 623 275 egzemplarzy sztuk broni krótkiej. Ponad 600 000 sztuk wyprodukowanych pistoletów i rewolwerów może się wydawać liczbą olbrzymią, ale to i tak tylko ułamek liczby sztuk tej broni, zamówionych w czasie trwania wojny. Armia ruszyła w bój zupełnie nieprzygotowana, uzbrojona jedynie w sto kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni krótkiej na przepisowy nabój .45 ACP. Przy założeniu, że aż 60% żołnierzy posiada etatowo w uzbrojeniu pistolet lub rewolwer (pozostałość po czasach walk z plemionami indiańskimi), dla planowanej armii liczącej 1 250 000 żołnierzy, potrzeba było ich aż 765 000 egzemplarzy, a więc nadal brakowało około 600 000 sztuk broni krótkiej. Wraz z planami powiększenia US Army, manko to wzrosło do niemal jednego miliona sztuk, nic więc dziwnego, że kwatermistrzostwo poszukiwało sposobów na jego zmniejszenie. Jak gorączkowe były to poszukiwania, może świadczyć fakt, że wraz z zakończeniem I Wojny Światowej, łącznie dziewięć firm posiadało podpisane kontrakty na dostawę aż 3 425 600 sztuk, samych tylko pistoletów samopowtarzalnych M1911. Do chwili anulowania zawartych kontraktów w 1919 roku, dostarczono łącznie 509 390 sztuk broni, a produkcja doszła do skutku jedynie w czterech z firm. Poza „Wielką Trójką” producentów, czyli Colt,

Springfield, Remington-UMC – zaledwie 100 pistoletów dostarczyła kanadyjska firma North American Co. w Quebecu (żadnych związków z późniejszym amerykańskim gigantem lotniczym). Manko to próbowano pokryć zakupem, noszących oznaczenie wojskowe M1917 rewolwerów Colta oraz Smith & Wesson na naboje .45 LC przystosowano przez skrócenie tylnej części bębna do strzelania nabojami pistoletowymi .45 ACP z użyciem blaszanych ładowników. Sporo tych rewolwerów dosłużyło potem w amerykańskich jednostkach tyłowych aż do końca II Wojny Światowej.

W czasie trwania Wielkiej Wojny powstało kilka eksperymentalnych konstrukcji akcesoriów do pistoletów samopowtarzalnych M1911. W maju 1917 roku w Arsenale Springfield stworzono lufę do strzelania amunicją ślepą, przeznaczoną początkowo do szkolenia żołnierzy. Przewód był zaślepiony, by gazy z naboju zdołały przeładować broń, z której usunięto ryggle. Komorę naboju ukształtowano tak, aby uniemożliwić pomyłkowe załadowanie naboju bojowego. Wkrótce jednak dowództwo US Army zrozumiało, że w czasie trwania wojny nie ma czasu na naukę strzelania ślepakami i zamówienia, których realizację już rozpoczęto, zostały anulowane.

W sierpniu tego samego roku zamówiono w Arsenale Frankford przebudowę pięciu pistoletów Colt M1911 na pistolety maszynowe do uzbrojenia samolotów (?). Zamówione pistolety zostały dostarczone w grudniu 1917 roku, kiedy było już wiadomo, że samoloty będą używać do ataku/obrony karabinów maszynowych – dalsze losy tych pistoletów maszynowych są nieznane. Warto tutaj zauważyć, że M1911 z racji konstrukcji przerywacza jest bardzo łatwa do przeróbki na broń maszynową i jeszcze wielokrotnie do tego pomysłu wracano.

W czerwcu 1918 roku w firmie Nation Blank Book w Holyoke, Massachusetts, został zamówiony magazynek bębnowo-pudełkowy o pojemności 25 naboju, który był najprawdopodobniej wzorowany na podobnym magazynku do pistoletu niemieckiego Parabellum. Zamówienie zostało zrealizowane w sierpniu, ale seryjnej

produkcji nigdy nie podjęto.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: wersja M1911

- Państwo – Stany Zjednoczone
- Projektant broni – John Moses Browning
- Producent broni – Colt
- Rodzaj broni – Pistolet samopowtarzalny
- Kaliber broni – 0.45 cala (11,43 mm)
- Nabój – 0.45 ACP (11,43 mm x 23 mm)
- Lufa broni – sześć bruzd lewoskrętnych
- Magazynek – pudełkowy, jednorzędowy, pojemność siedem naboí
- Wymiary konstrukcji:
 - Długość broni – 216 mm
 - Wysokość broni – 133 mm
 - Długość lufy – 127 mm
- Masa broni – 1090 gram (broń nie załadowana)
- Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku – ok. 260 m/s
- Zasięg skuteczny – do 50 metrów

M1911A1

Po zakończeniu wojny, jeszcze przez cały 1919 rok podporządkowano bałagan związany z zatrzymaniem realizacji

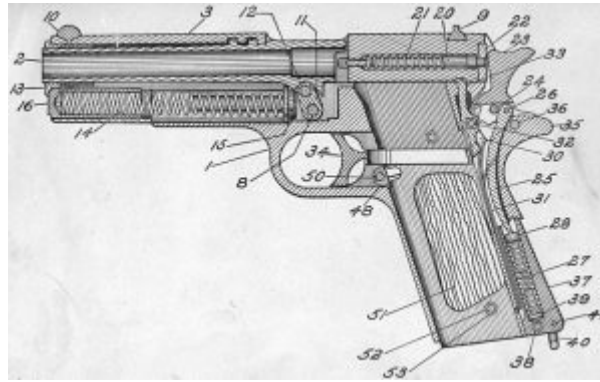
zamówień na miliony sztuk broni krótkiej, podliczano posiadane zapasy i poniesione straty. Zerwanie kontraktów oznaczało wysokie kary umowne, ale z drugiej strony powodowało konieczność zwrotu maszyn, narzędzi, uchwyków i sprawdzianów, zafundowanych przez rząd niedoszłym cywilnym producentom, które zmagazynowano w zakładach Springfield.

Wojsko zaczęło też podsumowywać doświadczenia zebrane w ciągu siedmiu lat pokojowej oraz półtora roku wojennej eksploatacji nowego pistoletu samopowtarzalnego US Army. W grudniu 1920 roku dowódca sił kawalerii postulował, by w produkowanych w przyszłości pistoletach zwęzić i skrócić ogon kurka oraz powiększyć ostrogę bezpiecznika chwytowego – miało to wyleczyć Colta z dokuczliwej przywary, jaką było przycinanie dłoni przez kurek. W marcu 1922 roku arsenał w Springfield postulował z kolei skrócenie spustu i zmianę grzbietu opory sprężyny uderzeniowej z płaskiego na wypukły. Inicjatorem tej zmiany był porucznik William H. Wenstrom, a jej celem miało być przeciwdziałanie powszechnej wśród początkujących strzelców tendencji do strzelania nisko (doładowania) przez wymuszenie odmiennego ułożenia rękojeści w dłoni. W połowie roku powstał prototyp pistoletu, z tymi wszystkimi poprawkami, po czym w końcu września pięć kolejnych wysłano do dowództwa Departamentu Uzbrojenia. Tam zmiany zaaprobowano o poinformowano Colta, że w razie wznowienia produkcji, mają zostać wprowadzone do konstrukcji pistoletu. Departament Uzbrojenia dołożył od siebie zmniejszenie rzeczywistej średnicy przewodu lufy w polach z 11,3 mm do 11,25 mm i wykonanie wybrań w szkielecie tuż za kabłąkiem spustu, ułatwiającym ściąganie skróconego spustu osobom o krótkich palcach. Potem poszerzono także wycięcie szczyrbiny i pogrubiono muszkę broni – na podstawie zebranych doświadczeń z przyrządami celowniczymi wprowadzonych jeszcze w czasie trwania I Wojny Światowej. Zmodyfikowany pistolet został zaaprobowany 20 kwietnia 1923 roku i 12 czerwca zamówiono u Colta pierwszą partię 10 000 egzemplarzy „poprawionych pistoletów M1911”. Ponieważ wojenna produkcja zakończyła się

na numerze seryjnym ponad 600 000 egzemplarza, nowe pistolety otrzymały numery seryjne począwszy od 700 000 egzemplarza.

Także, przy okazji – okazało się, że dostarczona przez rząd dokumentacja techniczna „standardowa” ma się tak naprawdę nijak do pistoletu produkowanego przez Colta. Potrzeba zaaprobowania ponad 140 poprawek, zbliżających wyrysowany projekt do rzeczywistego pistoletu przedłużyła realizację kontraktu do końca 1924 roku. Dalszych partii nie zamawiano od tej pory aż do 1937 roku. 17 maja 1926 roku zmieniono jedynie nazwę – pistolet został oficjalnie oznaczony M1911A1. I na długich dziewięć lat, w ciągu których US Army „donaszało” pistolety produkcji wojennej, na tym zakończyła się historia zmodyfikowanego modelu M1911.

No może nie do końca. Po lodowatym prysznicu z 1923 roku zamówiono nową, standardową dokumentację techniczną (rysunkową) poprawionego modelu pistoletu i stworzono standardowy zespół sprawdzianów do produkcji pistoletu na wypadek następnej wojny – ponownie ignorując rzeczywisty stan rzeczy u Colta, największego wytwórcy broni. Prace te mocno przeciągały się z uwagi na brak odpowiednich funduszy aż do 1932 roku, kiedy okazało się, że cała wykonana do tej pory robota zdała się „psu na budę” – sprawdziany wykonane według tej dokumentacji nie pasowały do części produkowanych u Colta. Ponieważ pistolet „standardowy” istniał tylko na papierze, a jedynie w Hartford trwała bez przerwy produkcja, wojskowi tak niepyszni musieli zezłomować swoje „znakomite” sprawdziany i raz jeszcze od podstaw, wykonać pełną dokumentację techniczną – tylko, że tym razem na wzór i pełne podobieństwo realnie istniejącego pistoletu Colta.



Schemat przekroju półautomatycznego pistoletu US Army Colt Model 1911 („Automatic Pistol, Calibre .45, Model of 1911”), jak pokazano w oficjalnym wojskowym opisie pistoletu. Ponumerowane części są następujące (pominięte numery dotyczą części nie oznaczonych na schemacie):

1. 1. Odbiornik
2. 2. Beczka
3. 3. Przesuń
4. 8. Ogranicznik przesuwu
5. 9. Szczerbinka
6. 10. Muszka
7. 11. Połączenie
8. 12. Kołek łączący
9. 13. Tuleja lufy
10. 14. Sprężyna powrotna
11. 15. Prowadnica sprężyny powrotnej
12. 16. Wtyczka
13. 20. Iglica
14. 21. Sprężyna iglicy
15. 22. Ogranicznik iglicy
16. 23. Młotek
17. 24. Trzpień młotka
18. 25. Podpora młota
19. 26. Sworzeń rozprórki młotkowej
20. 27. Sprężyna główna
21. 28. Nasadka sprężyny głównej
22. 30. Smażenie

- 23. 31. Przypał wiosnę
- 24. 32. Zawleczka
- 25. 33. Odłącznik
- 26. 34. Spust
- 27. 35. Bezpieczeństwo chwytu
- 28. 36. Blokada bezpieczeństwa
- 29. 37. Obudowa sprężyny głównej
- 30. 38. Kołek obudowy
- 31. 39. Ustalacz sworznia obudowy
- 32. 40. Pętla na smycz
- 33. 41. Agrafka do szlufki na smycz
- 34. 48. Zaczep magazynka
- 35. 50. Blokada zatrzasku magazynka
- 36. 51. Dyby, prawe i lewe
- 37. 52. Śruby mocujące (4)
- 38. 53. Tuleje śrubowe (4)

Powrót do produkcji seryjnej

W listopadzie 1935 roku US Navy zapotrzebowała w Arsenale w Springfield 1580 sztuk pistoletów M1911, przeznaczonych dla lotnictwa US Marine Corps i okazało się, że rząd nie ma już w zapasie dość gotowych pistoletów, aby wypełnić nawet tak skromne zamówienie. Ponad rok trwała biurokratyczna przepychanka, zanim w styczniu 1937 roku zdecydowano się zamówić nowe pistolety w Hartford. Co ciekawe pistolety te nadal nosiły oznaczenia „Model of 1911”, w 10 lata po oficjalnym wprowadzeniu oznaczenia M1911A1. Błąd ten poprawiono dopiero w 1938 roku, od numeru seryjnego 712 350. Zamówienia nadal zaledwie ciurkały (łącznie niewiele ponad 17 000 do 1939 roku). Widząc zaostanie się sytuacji międzynarodowej, rząd Stanów Zjednoczonych, pomnych doświadczeń niedoborów podczas poprzedniej wojny, już w połowie 1939 roku zaczął się szykować do wojennej produkcji pistoletów samopowtarzalnych M1911A1, rozsyłając zapytania ofertowe do wielu firm przemysłu mechaniki precyzyjnej – także

nie rozwiązanych dotąd z produkcją seryjną broni. Wybrano oferty ośmiu zakładów, w tym fabryki maszyn do szycia Signera, arytmometrów Burroughs, maszyn drukarskich Lanstona – ale i znanych firm zbrojeniowych, takich jak Remington, Ithaca, Iver Johnson, Harrington & Richardson, czy Savage, ale w końcu zamówienie dostały tylko Ithaca, Remington-Rand (filia Remingtona produkująca maszyny do pisania) i Singer. Ponieważ u tego ostatniego złożono potem istotniejsze zamówienie (na przeliczniki artyleryjskie), po wyprodukowaniu zaledwie 500 pistoletów, kontrakt przejęła firma Union Switch & Signals, producent osprzętu kolejowego.

Podobnie jak w czasie poprzedniej wojny zamówiono o wiele za dużo pistoletów, ale tym razem wygaszanie kontraktów zaczęło się już w 1944 roku. W ostatnim roku wojny pistolety samopowtarzalne M1911A1 produkowały jedynie Colt i Remington. Ogółem w latach 1940-1945 rząd zakupił 1 976 816 egzemplarzy tej broni (520 316 w zakładach Colta, 1 032 000 sztuk w zakładach Remingtona, 369 000 sztuk u Ithaki, 55 000 egzemplarzy US & U i 500 sztuk u Singera).

W czasie trwania przygotowań do wojennej produkcji okazało się, że $\frac{3}{4}$ zmagazynowanego po poprzedniej wojnie wyposażenia produkcyjnego już nie nadaje się do wytwarzania pistoletów M1911A1. W dodatkowo początkowo pistoletom nadano bardzo niski priorytet, co natychmiast odbiło się na dostępności materiałów i robotników. Produkcja pistoletów M1911A1 szła więc z początku jak po grudzie – do połowy 1942 roku trwała tylko u Colta i ogółem przyniosła zaledwie 140 000 sztuk. Sytuację diametralnie zmieniło powołanie Komisji Integracyjnej Produkcji Pistoletów w kwietniu 1942 roku. Jego głównym zadaniem było dopilnowanie całkowitej zmienności komponentów produkowanych przez wszystkich wytwórców – czemu miał służyć nowy system standardowych sprawdzianów. Komisja zajmowała się też rozdziałem kontraktów między podwykonawcami, poszukiwaniem odpowiednich materiałów i kadry produkcyjnej. Okazało się wkrótce, że standardowym rysunkom i sprawdzianom nadal wiele

brakuje do doskonałości i w 1943 roku wymieniono je raz jeszcze, do listopada ostatecznie likwidując ostatnie występujące w tym zakresie problemy. Skoro nareszcie dokonano standaryzacji wyrobu, głównym celem Komisji Integracyjnej stała się poprawa jakości wyrobu. Zakłady Colta, dotychczas przodujące w produkcji pistoletów, opierał się wszelkim zmianom, upierając się przy produkcji u siebie wszystkich komponentów u siebie. Jednak wkrótce okazało się, że stracił on swoją przodującą rolę w produkcji pistoletów, gdzie zaczął od teraz przodować w zakładach Remingtona, który dzięki przeprowadzonej kooperacji z podwykonawcami składał miesięcznie niemal trzykrotnie więcej pistoletów samopowtarzalnych M1911A1 i w końcu mimo późnego startu, wyprodukował ich dwukrotnie więcej.

Amunicja Cartridge, Ball, Caliber .45, M1911;

- Długość naboju: 32,38 mm
- Długość pocisku: 17,27 mm
- Masa naboju: 20,08 g
- Masa pocisku: 15,16 g
- Masa ładunku miotającego: 0,32 g
- Prędkość wylotowa: 260 m/s
- Donośność: praktyczna 100 jardów = 91,44 metrów
- Pocisk pełnopłaszczowy z ołowianym rdzeniem.

Opis konstrukcji

Amunicje pistoletu samopowtarzalnego stanowią silne naboje .45 ACP (kaliber 11,43 mm), posiadające pocisk pistoletowy o masie 15,2 gram. Są one wystrzeliwane z prędkością początkową 260 m/s. Ze względu na użycie silnego naboju, pistolet posiada

zamek ryglowany w momencie strzału. Odrzut powoduje cofnięcie się lufy połączonej z zamkiem. Lufa przymocowana jest do szkieletu obrotowym łącznikiem, który podczas jej cofania – ściąga ją ku dołowi w tzw. przekoszenie lufy, występy na górnej powierzchni lufy wysuwają się w opór ryglowym zamka – następuje jego otwarcie i ruch do tyłu, która wyrzuca pustą łuskę, a wykonując powrotny ruch do przodu, ładuje do komory kolejny nabój.

Magazynek broni, jednorzędowy, o pojemności siedmiu nabojów umieszczony jest w rękojeści broni. Zabezpieczenie pistoletu stanowią: ręczny bezpiecznik skrzydełkowy, zewnętrzny kurek, który jest ustawiony w położenie zabezpieczone oraz bezpiecznik chwytowy z tyłu rękojeści, który pozwala na prawidłowe oddanie strzału tylko przy odpowiednim ułożeniu pistoletu w dłoni strzelca.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: wersja M1911A1

- Państwo – Stany Zjednoczone
- Projektant broni – John Moses Browning
- Producent broni – Colt
- Rodzaj broni – Pistolet samopowtarzalny
- Kaliber broni – 0.45 cala (11,43 mm)
- Nabój – 0.45 ACP (11,43 mm x 23 mm)
- Lufa broni – sześć bruzd lewoskrętnych
- Magazynek – pudełkowy, jednorzędowy, pojemność siedem naboii
- Wymiary konstrukcji:

- Długość broni – 217 mm
- Wysokość broni – 133 mm
- Długość lufy – 127 mm
- Masa broni – 1105 gram (broń nie załadowana)
- Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku – ok. 260 m/s
- Zasięg skuteczny – do 50 metrów



Zmiany w konstrukcji broni

Wojenna produkcja pistoletów M1911A1 pociągnęła za sobą także konieczne uproszczenia i zmiany technologiczne, mające na celu przede wszystkim zmniejszenie kosztów i pracochłonności wytwarzanego pistoletu. Ogółem w czasie trwania II Wojny Światowej dokonano 363 zmian w konstrukcji i technologii wykonywania pistoletów samopowtarzalnym M1911A1. Już w 1940 roku wprowadzono plastikowe okładziny rękojeści w miejsce dotychczas stosowanych drewnianych, co pozwoliło zaoszczędzić 10 centów na parze (25% ceny okładzin). W 1942 roku wprowadzony został spust tłoczony z blachy i zgrzewany punktowo w miejsce dotychczas frezowanego z kawałka stali (przynajmniej na papierze, bo w rzeczywistości takie spusty spotyka się dopiero na egzemplarzach z przełomu lat 1943/1944). Koszt wyprodukowania spustu broni spadł z 1,85 USD

do zaledwie 20 centów. Wielokrotnie modyfikowano sprężyny i magazynki, dążąc do koncentracji ich produkcji w jednej firmie. Potentatem w produkcji tego typu sprężyn została firma Humason, podczas gdy produkcję magazynków przejął producent golarek General Shaver – oddział Remingtona. W maju 1942 roku Colt zakończył oksydowanie pistoletów M1911A1. Samo oksydowanie broni było drogie, a przy czym pracochłonne i czasochłonne, a powstała w ten sposób powłoka choć piękna, posiadała sporo wad. Była cienka, łatwo się ścierała i podczas pokoju, pięknie nadająca wygląd broni, to w warunkach frontowych jej połysk mógł spowodować zaobserwowanie jej użytkownika na froncie przez żołnierza nieprzyjaciela, zwłaszcza w pięknym słonecznym dniu. Już w 1940 roku zrezygnowano z polerowania pistoletów podczas produkcji, potem wprowadzono piaskowanie zewnętrznych powierzchni broni, aby otrzymać matowe powierzchnie. Rozwiązaniem wszystkich problemów okazało się wprowadzenie w 1942 roku pokrywanie części broni fosforanami w procesie, który w Stanach Zjednoczonych nosił nazwę parkeryzacji. Powłoka fosforowana była grubsza, bardziej wytrzymała i łatwiej było ją uzupełniać w razie jej uszkodzenia. Dodatkowo była ona w pełni matowa, a zastosowanie w niej barwnika/barwników mogło jej dodatkowo nadać ochronny charakter (kamufaż). Odtąd pistolety M1911A1 fosforyzowano na kolor szaro-zielony. Ithaca, US & U i Remingto przeszły na fosforanowanie w czerwcu 1943 roku, a poprzednio niemal przez rok używały innego pokrycia syntetycznego Du-Lite, koloru czarnego.

Ostatnie wojenne dostawy pistoletów samopowtarzalnych M1911A1 odebrano z fabryk Remingtona i Colta w połowie 1945 roku i na tym zakończyła się wojenna produkcja tego pistoletu. Ogółem w latach 1911-1945 rząd Stanów Zjednoczonych zakupił 2 528 930 egzemplarzy pistoletów samopowtarzalnych M1911 oraz M1911A1, co w praktyce sprawia, że znajduje się on na drugim miejscu, po niemieckim pistolecie Parabellum, którego powstało niemal 3 000 000 egzemplarzy, jeżeli chodzi o produkcję pistoletów wojskowych w dziejach świata.

Po zakończeniu wojny

Zapasów nagromadzonych w okresie II Wojny Światowej wystarczyło amerykańskim siłom zbrojnym na ponad 40 lat po jej zakończeniu. Nie trzeba było dorabiać na wojny, jakie toczono na Półwyspie Koreańskim, w Indochinach i na kolejne lata. Dopiero w połowie lat 80.-tych XX wieku wyczerpanie zapasów sprawiło, że zdecydowano się szukać jego następcy i wybór padł na pistolet samopowtarzalny Beretta, oznaczony jako M9 kalibru 9 mm.

Amerykański US Marine Corps od początku nie chciał na swoim wyposażeniu pistoletów M9, ale polityka zaopatrzeniowa wiążąca się od początku XX wieku (w następstwie trudności zaopatrzeniowych, jakie były podczas trwającej wojny z Hiszpanią w 1898 roku), jego wybór broni z zakupami Armii Amerykańskiej po raz kolejny zwyciężyła i ostatecznie to właśnie pistolety Beretty wypały Colty z jednostek liniowych. Marines zdołali jednak w 1987 roku uzyskać aprobatę dla projektu stworzenia „pistoletu wsparcia” (z angielskiego Support Pistol, SP), przeznaczone dla pododdziałów specjalnych Zespołów Ekspedycyjnych US Marine Corps, oznaczony skrótem MEU (SOC) – Marine Expeditionary Unit (Special Operation Capable). Miał on stanowić tak naprawdę zapasową broń zwiadowcy Piechoty Morskiej, który był uzbrojony w karabinek automatyczny M4A1 kalibru 5,56 mm. SP MEU (SOC) to znacznie unowocześniony wariant pistoletu samopowtarzalnego M1911A1, uzupełniona o większość „wodotrysków”, wymyślonych przez lata, by poprawić jego funkcjonowanie.

Każdy z SP MEU (SOP) zaczynał w 1945 roku, jako zwyczajny M1911A1. W 42 lata później, od 500 do 600 z nich, każdy często z przebiegiem sięgającym często po kilka tysięcy oddanych strzałów, trafiło do warsztatów rusznikarskich Drużyny Karabinowej US Marine Corps w głównej bazie Korpusu w Quantico, w stanie Wirginia.

Tam pistolety zostały bardzo dokładnie wypatroszone, większość ich „wnętrzości” poszły na złom i zamiast nich, stosowane były części od dostawców cywilnych, które charakteryzowały się od dostaw części do „tuningu” pistoletów wyczynowych. Wymienność powstających klonów M1911A1 zdała egzamin doskonale – nowe części bez problemów zastąpiły stare, zużyte w ciągu lat eksploatacji. Ze starych pistoletów pozostały jedynie szkielety, w których poleruje się i poszerza wślizg naboju, a także usuwa się nierówności i ostre krawędzie. Nowy pistolet posiada obustronną, powiększoną dźwignię bezpiecznika nastawnego z King's Gun Works. Pozwala on na używanie pistoletu zarazem prawą i lewą ręką – niezależnie czy strzelec pistoletu jest lewostronny i prawostronny, niestety bywają sytuacje, kiedy strzelec musi używać broń zapasową słabszą dłonią. Ta sama firma dostarczyła również dźwignię bezpiecznika automatycznego z przedłużonym występem, chroniącym dłoń strzelca przed kurkiem. Dźwignia ta może mieć ponadto garb w dolnej części, ułatwiający jej wciskanie – wielu użytkowników narzekało, że w prawidłowym oparciu kciuka na bezpieczniku nastawnym, pojawiają się problemy z wyłączeniem bezpiecznika chwytowego. Niektórzy, pomni zasady, że główny bezpiecznik z każdej broni znajduje się pomiędzy uszami jej użytkownika, uciekali się nawet do zalepiania wciśniętej dźwigni taśmą. Pomimo, że sama broń staje się przez to mniej bezpieczna (np. zw przypadku opuszczenia), praktyk takich zakazano i chętni mogą sobie co najwyżej wymienić dotychczasowy bezpiecznik na nowy, z garbem, na wzór speedbumpa, zapoczątkowanego przez firmę Caspian. Poniżej bezpiecznika, oporę sprężyny uderzeniowej też zmieniono, przywracając pierwotną płaską, bez garba mającego „leczyć” początkujących strzelców z dołowania – cokolwiek można bowiem powiedzieć o żołnierzach MEU (SOC), to początkującym strzelcem, żaden z nich od dawna już nie jest.

W pistolecie samopowtarzalnym MEU (SOC) język spustowy wymieniono na wyczynowy spust wykonany z aluminium firmy Videcki. Nowy mechanizm spustowy z polerowanej stali

nierdzewnej w parze z wymienionymi wyczynowymi sprężynami daje siłę spustu rzędu 3,5-5 funtów (1,6 – 2,3 kG). Kurki z długą ostrogą wymieniono na zaokrąglone kurki Colta Commandera.

Zamki są dostarczane przez Springfield Armory oraz Caspian. Lufy kupowane są w remontowanej firmie Bar-Sto i osadzone w łożyskach produkcji King's Gun Works. Ta sama firma dostarcza także nowe muszki, nitowane w zamkach. Celownik z masywną, szeroką i wysoką szczerbiną jest produktem własnym warsztatu z Quantico. Żerdź sprężyny powrotnej została zaopatrzona w chroniący szkielet fibrowy zderzak – zupełnie jak z radzieckiej pepeszy. Cywilnemu użytkownikowi pewnie by ten zderzak z czasem pokruszył i doprowadził by do zacięcia broni, ale w US Marine Corps, gdzie codzienna troska o broń jest niemalże formą praktyk „religijnych”, więc do takich ekstremalnych praktyk nie dochodzi.

Chwyty nie są zaopatrzone w żadne kratki, rowki, guzki, ani inne chropowate ozdoby, mające podnosić przyczepność ręki do chwytu. Oryginalne bakelitowe okładki rękojeści wymienione zostały za to na neoprenowe okładziny Pachmayr Signature. Na dole przywróconego płaskiego gniazda sprężyny uderzeniowej dołożono ucho do zaczepienia smyczy. Początkowo użytkowano do tej roli spiralnego kabla słuchawkowego o telefonu polowego, zaopatrzonego w karabińczyk od przydziałowej smyczy. Zwinięty w spiralę zajmował znacznie mniej miejsca, niż zwykła linka. Kable słuchawkowe służyły długo i wiernie, aż do 1999 roku doszło do tragicznego wypadku śmigłowca. Zginęło pięć ludzi, przeżył tylko jeden, który zdążył chwycić za nóż i odciąć swoją smycz, która zaczepiła się wewnątrz śmigłowca o coś, zanim CH-46E na dobre zatonął w wodach Pacyfiku. Od tej pory miejsce kabli zajęły specjalne smycze firmy Gem-Tech z zatrzaskiem bezpieczeństwa, którzy puszcza przy mocnym szarpnięciu.



Każdy z operatorów Meu (SOC) nosi do swojego pistoletu 7 magazynków, czyli w sumie 49 nabojów pistoletowych. Magazynki są także wyczynowe, firmy Wilson-Rodgers – Model 47, wykonane ze stali nierdzewnej z półokrągłym plastikowym podajnikiem. Noszone są w ładownicach typu DMP-FB firmy Eagle na pasie lub w specjalnych kieszeniach, z przodu kamizelki taktycznej żołnierza.

Co może mocno dziwić w przypadku produktu warsztatu specjalizującego się w broni do strzelań precyzyjnych, nikt nigdy nie wymyślił jakiegoś szczególnego standardu celności, które miałyby spełniać pistolety samopowtarzalne MEU (SOC). Chodziło przede wszystkim o niezawodność broni, natomiast wymóg celności broni, czyli trafienia przeciwnika w głowę z 20 jardów (18 metrów), którą pistolet spełniał z nadatkiem.

Kiedy w latach 90.-tych XX wieku Dowództwo Operacji Specjalnych (SOCOM) przyjęło „pistolet ofensywny”, czyli HK Mk. 23, którym próbowano także zastąpić pistolet MEU (SOC). Nic z tego nie wyszło. Mk. 23 został uznany za zbyt duży, jak na potrzeby pistoletu wsparcia. Natomiast prawda leży z innej strony – pistolet Mk. 23 kosztował ciężkie tysiące dolarów za jedną sztukę, natomiast modyfikacja pistoletów Colta M1911A1, modyfikowane z cywilnych części kosztowała 600 USD.

Pistolety MEU (SOC) noszone były w kaburach udowych firmy Safariland, M3004 i M3005. Specjalnie do MEU (SOC) powstała kydeksowa kabura Safariland M6004. Każdy operator ma na swoim stanie dwie takie kabury – jedną dla wersji z latarką SureFire

H10R, a drugą bez. M6004 ma jednak nieco za słabe brzegi i często dochodzi tam do ich uszkodzenia.

Pistolet Wsparcia MEU (SOC) US Marine Corps jest ostatnim prawdziwym Coltem M1911A1 oficjalnie używanym w Amerykańskich Siłach Zbrojnych, jak długo jeszcze posłużą i jak długa będą zmagazynowane, tego nie wiadomo. Operatorzy Piechoty Morskiej cieszą się renomą pistoletobójców – mało która broń krótka jest w stanie wytrzymać ich „średnio intensywne” szkolenie strzeleckie, które w ciągu roku sięga średnio 20 000 strzałów. Z początkowo użytkowanych ok. 600 pistoletów Colta typu MEU (SOC) w ciągu 15 lat eksploatacji, zostało ich jedynie około 350, które już często na swoim „liczniku” nieraz setki tysięcy oddanych strzałów. Ogólną sytuację mocno ogranicza już tradycyjnie skąpy budżet US Marine Corps w stosunku do US Army, sprawiający, że często operatorzy biorący udział w akcjach, posiadali te same egzemplarze, z którymi prowadzili swój trening. Najprawdopodobniej żaden z pistoletów na świecie nie dały by rady, a ich konstrukcje by tego nie wytrzymały, a Colty MEU (COP) jakoś dawały radę.

Pistolet „Legenda”

„Póty jednak dzban wodę nosił, póki mu się ucho nie urwało”. Z biegiem czasu choćby najlepsze wytwory ludzkiej techniki dożywają swoich dni i dotyczyło to nawet pistoletów Colta rodziny M1911/M1911A1. Stan zużycia większości SP MEU (SOC) sprawił, że na początku nowego tysiąclecia, że szybka stała się potrzeba wymiany na nową konstrukcję broni krótkiej. Doświadczenia jakie zostały zebrane w toku ponad 15 lat eksploatacji zmodyfikowanych pistoletów Colta, skłoniło dowództwo US Marine Corps do podjęcia decyzji o zastąpieniu coraz bardziej wysłużonych pistoletów samopowtarzalnych M1911A1 współczesnym klonem Colta. Najnowsze wcielenie wojskowej wersji M1911A1, używane przez Wydział 1. Dowództwa Operacji Specjalnych Korpusu Piechoty Morskiej (US marine Corps – SOCOM Det. 1) nazywa się w typowo wojskowej nowomowie

Interim CQB Weapon, czyli Przejściowa Broń do Walki Wręcz. Przejściowa, ponieważ ICQBW miał pozostać jedynie na uzbrojeniu do czasu przyjęcia nowego pistoletu kalibru .45 (Objective CQB Weapon, czyli Docelowa Broń do Walki Wręcz), na który konkurs dowództwo US Marine Corps miało rozpisać samodzielnie, ale w końcu dołączyło się do konkursu, rozpisanego przez US Army i tak powstał Joint Combat Pistol, który ostatecznie został utopiony w łyżce wody przez kwatermistrzostwo. Wygląda więc na to, że w Ameryce, podobnie jak to bywa w wielu innych krajach – najlepsze są prowizorki.

ICQBW jest zbudowany z użyciem zespołów pistoletu Kimber Custom TLE II z lufa o długości 127 mm, ale odróżnia się od niego istotnymi szczegółami. Szkielet Kimbera wyposażony jest w integralną szynę do montowania celowników optoelektronicznych zgodną ze standardem Picatinny (MIL-STD 1913), zamontowaną w przedniej części szkieletu przed kabłąkiem spustowym, podobnie jak w pistolecie samopowtarzalnym GSR 1911 firmy SIGARMS. Ciekawostką jest powrót do klasycznego układu bezpiecznika nastawnego, chwytowego i przerzutowej iglicy, zamiast wywodzącego się z międzywojennego Colta Governmenta na nabój .38 Super układu z blokadą iglicy, standardowo montowanego w Kimberach i większości innych „klonów” M1911A1, które produkowane są na rynek cywilny oraz dla oddziałów Policji. Eliminacja blokady była warunkiem bazowania konstrukcji ICQBW na podzespołach Kimbera. Większość obecnych amerykańskich ekspertów od broni palnej uważa blokadę za element całkowicie zbędny, który tylko utrudnia funkcjonowanie zespołu spustowego. Powszechna jest też opinia – choć dodam, że nie do końca bezpodstawna, że wprowadzono ją do konstrukcji pistoletu jedynie jako swego rodzaju „polisę” ubezpieczeniową producenta. Jej obecność pozwala odbierać ataki adwokatów osób poszkodowanych (zwykle na skutek własnej głupoty) o niedostateczne zabezpieczenia przez przypadkowym odpaleniem pistoletu. Wprowadzenie blokady powoduje znaczny wzrost siły spustu i ogólne pogorszenie charakterystyki mechanizmu spustowego, choć oczywiście zwiększa on bezpieczeństwo.

Ponieważ jednak użytkownik wojskowy, zwłaszcza z pododdziału specjalnego, z założenia powinien się umieć z bronią obchodzić – takie zabezpieczenie traci rację bytu. Jego prostszy demontaż nie wchodzi jednak w grę, gdyż dostosowanie układu spustowego do blokady polega m.in.: na znacznym zmniejszeniu oporów. Skutek jest taki, że pistolet z jedynie zdemontowaną blokadą staje się faktycznie niebezpieczny dla użytkownika broni. Wyjściem było przywrócenie klasycznego układu mechanizmu spustowego, co też i uczyniono. Na szkielecie zamontowano ponadto obustronną, powiększoną dźwignię bezpiecznika nastawnego specjalnie opracowaną przez Kimbera do ICQBW. Kolejnym odejściem od cywilnej konfiguracji jest zamontowanie ucha firmy Smith & Alexander do mocowania smyczy, która w broni wojskowej bywa bardzo przydatna. Zachowano „garbatą” dźwignię bezpiecznika chwytowego, z tym, że teraz dostarcza ją firma Ed Brown i jest ona montowana standardowo we wszystkich amerykańskich pistoletach wojskowych.

Kolejnym po eliminacji blokady iglicy krokiem wstecz, wynikający ze specyficznych potrzeb użytkownika było żądanie wymiany stosowanych w Kimberach cywilnych długich żerdzi sprężyny powrotnej na żerdzie identyczne ze stosowanymi w oryginalnej broni M1911. Długa żerdź jest obiektywnie lepsza, gdyż lepiej stabilizuje sprężynę i równiej prowadzi zamek, ale z drugiej strony jej konstrukcja poważnie utrudnia rozkładanie broni bez użycia narzędzi, na czym bardzo zależało wojskowym specjalistom. Sztywna żerdź pełnej długości wyklucza sprawdzenie załadowania broni przez nacisk palcem na brodę zamka i spojrzenie do komory przez okno wyrzutowe (tzw. press-check). Kimber ma jak większość dobrych współczesnych klonów pistoletów M1911A1 obrotowy wyciąg z bardzo pomysłowo wkomponowanym wskaźnikiem załadowania, więc rzeczywista waga akurat tego ostatniego argumentu wydaje się nieco wątpliwa.

W ICQBW zamiast typowej „chałupniczej” roboty przyrządów celowniczych, wytwarzanych w Quantico zastosowany został

celownik korytkowy firmy Novak, to kolejna innowacja do tej broni, która została przyjęta w GSR 1911. Celownik ten zamontowany zamiast typowej szczerbiny umożliwia szybsze zgranie przyrządów celowniczych przy strzelaniach dynamicznych i dzięki temu przyspieszona jest możliwość oddania celnego strzału. Także jedyne dostępne w czasach SP neoprenowe okładki Pachmayra zostały ostatecznie zastąpione przez znacznie mniej wygodniejsze dla strzelców o mniejszych dłoniach okładki Gunner Grip Firmy Simonich. Pistoletów ICQBW, znanych także jako Kimber Det. 1, zamówiono w pierwszej partii 187 sztuk, za czym poszło kolejne zamówienie na drugą liczącą 312 egzemplarzy – ale te dotarły do oddziałów US Marine Corps już po rozwiązaniu zamawiającej je jednostki. Te 400 pistoletów stało się obecnie najbardziej poszukiwanym wariantem kolekcjonerskim w historii pistoletu samopowtarzalnego M1911A1, detronizując 500-pistoletową partię Singera. Były to pierwsze i jak dotąd jedyne .45 ACP zamówione przez rząd Stanów Zjednoczonych po 1945 roku oraz jedyne w całej stuletniej historii noszące oznaczenia własności Korpusu Piechoty Morskiej. Przed I Wojną Światową US Marine Corps nosiła bowiem pistolety z napisem US NAVY, potem także broń krótką dostawała z zamówieniem marynarki – choć te egzemplarze nosiły już napis US ARMY, odkąd w 1917 roku zrezygnowano z oddzielnego oznaczania partii dla poszczególnych rodzajów sił zbrojnych.

Pojawienie się ICQBW pozwoliło rodzinie pistoletów M1911 dożyć nieprzerwanie stulecia użytkowania w amerykańskich siłach zbrojnych. W użytku cywilnym pistolet ten na pewno przetrwa znacznie dłużej. Ile do tej pory na świecie wyprodukowano cywilnych „klonów” pistoletów M1911/M1911A1, tego nikt chyba nigdy nie zliczy. Widać, że konstrukcja, która przeszła tak wiele, brała udział w niejednej wojnie, a tak mocno zwojowała na wiele lat rynek cywilny, będzie znana przez wszystkich pasjonatów i użytkowników broni palnej, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale w praktyce na całym świecie.

Bibliografia

1. Leszek Erenfeicht, Pistolet na wiek cały – Colt M1911, Strzał – Magazyn o Broni: Monografie – broń II Wojny Światowej Nr. 10-11/2011, Magnum-X
2. Tomasz Szczerbicki, Broń Strzelecka Wojska Polskiego 1943-2016, Vesper 2016
3. Aleksandr B. Żuk, Rewolwery i Pistolety (wydanie ze zmianami), Bellona 2021
4. <https://www.dws-xip.com/encyklopedia/infspm1911-us/>